

Po piątkowych ambiwalentnych reakcjach na amerykańskie dane z rynku pracy rozpoczynając dziś nowy tydzień europejskie rynki miały sporą zagwostkę. Ubiegłotygodniowe dane były fatalne, ale już w niedzielę Ben Bernanke powiedział, że możliwe jest kolejne drukowanie dolarów jeżeli gospodarka USA nie będzie rozwijać się dostatecznie szybko.

W tym kontekście dość zabawne było wskazywanie przez szefa FED winnego tego powolnego ożywienia, którym są... Chiny. Gdyby nie ich stały kurs walutowy to Ameryka już dawno stanęłaby na nogi. Przewrotnie można powiedzieć, że nawet jakby stanęła to gigantyczne zadłużenie skutecznie te nogi płące jeszcze na dłuższy czas.

Przy absolutnym braku danych makro inwestorzy analizowali słowa Bernanke na wszystkie możliwe sposoby, a w tym czasie rynki ugrzęzły w marazmie. Ciszę i spokój jakie można było zaobserwować na parkietach najlepiej obrazuje fakt, że WIG20 ograniczył swoją zmienność do kilkunastu punktów, a obroty sięgały zaledwie kilkuset milionów złotych. Bez żadnych impulsów nasz rynek kopiował każdy ruch niemieckiego DAXa i nie było najmniejszego symptomu sugerującego poprawę sytuacji. Jedynym pozytywnym wyjątkiem na parkiecie był KGHM, który podniósł prognozę zysków na ten rok, co spowodowało większe zainteresowanie i solidną wyżkę kursu.

Wyjątkowo spokojnie było także na rynku walutowym. Złoty nieznacznie się osłabił, ale ponieważ poprzedni tydzień przyniósł odreagowanie po ostatnich osłabieniach naszej waluty to nie było w tym nic dziwnego. Zwłaszcza, że dla wspólnej waluty istotny będzie wtorek kiedy ma zostać przyjęty budżet Irlandii. W przypadku jakiś nieoczekiwanych perturbacji z tej okazji euro będzie tracić do dolara, a wraz z nim złoty do wszystkich walut.

Cały obraz sesji uległ zmianie w ciągu ostatnich 10 minut. Tuż przed końcem popyt agresywnie zaatakował i wyniósł WIG20 o ponad 20 pkt. Fiksing dołożył jeszcze 10 pkt. i w ten cudowny sposób zakończyliśmy wzrostem o 1,3 proc., co daje poziomie najwyższy od miesiąca. Uwzględniając dzisiejszą datę ewidentnie Mikołaj zrobił graczom prezent. Rekordy z listopada są w odległości mniejszej niż jeden procent, więc po jutrzejszym początkowym odchorowaniu tego dziwnego wzrostu chęci do ataku na pewno nie zabraknie. Oby nie zabrakło też kapitału, bo z sesji na sesję jest z nim coraz słabiej.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finance